



# The Holy See

---

## *LIST OJCA ŚWIĘTEGO DO BISKUPÓW*

W święto świętych Młodzianków

*Drogi Bracie,*

Dziś, w dniu świętych Młodzianków, gdy nadal rozbrzmiewają w naszych sercach słowa anioła skierowane do pasterzy: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2,10-11), czuję potrzebę, aby do Ciebie napisać. Dobrze byśmy usłyszeli po raz kolejny tę zapowiedź; posłyszeli raz jeszcze, że Bóg jest pośród naszego ludu. Ta pewność, którą ponawiamy co roku jest źródłem naszej radości i nadziei.

W tych dniach możemy doświadczyć, jak liturgia bierze nas za rękę i prowadzi do serca Bożego Narodzenia, wprowadza nas w tajemnicę i stopniowo prowadzi nas do źródła chrześcijańskiej radości.

Jako pasterze jesteście powołani, aby pomóc w rozwijaniu tej radości pośród naszego ludu. Jesteście wezwani do troski o tę radość. Pragnę ponowić wraz z Tobą zachętę, abyśmy nie pozwolili sobie ukraść tej radości, ponieważ wiele razy jesteście rozczarowani – i to nie bez powodu – rzeczywistością, Kościołem, a nawet, rozczarowani samymi sobą, przeżywamy pokusę przywiązania do słodkawego smutku bez nadziei, który opanowuje serce (por. Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 83).

Bożemu Narodzeniu, mimo naszych wysiłków, towarzyszą niestety również łzy. Ewangelisci nie pozwalali sobie na ukrywanie rzeczywistości, aby czynić ją bardziej wiarygodną lub atrakcyjną. Nie pozwolili sobie na mowę „piękną”, lecz nierealną. Dla nich Boże Narodzenie nie było wymyślonym schronieniem, w którym można by się ukryć w obliczu wyzwań i niesprawiedliwości ich czasu. Wręcz przeciwnie, głoszą nam również narodziny Syna Bożego otoczone tragedią cierpienia.

Cytując proroka Jeremiasza, Ewangelista Mateusz przedstawia je z wielkim okrucieństwem: „Krzyk usłyszano w Rama, płacz i jęk wielki. Rachel opłakuje swe dzieci i nie chce utulić się w żalu, bo ich już nie ma” (2,18). Jest to krzyk bólu matek, które opłakują śmierć swoich niewinnych dzieci w obliczu tyranii i nieokiełznanej żądzy władzy Heroda.

Jest to jęk, który możemy nadal słyszeć także dzisiaj, który porusza naszą duszę i którego nie chcemy pomijać lub uciszać. Dziś niestety pośród naszego ludu – a piszę to z głębokim smutkiem – nadal słychać krzyki i łzy wielu matek, wielu rodzin, z powodu śmierci swoich dzieci, swoich niewinnych dzieci.

Kontemplowanie żłóbka jest również kontemplowaniem tego płaczu, a także uczeniem się słuchania tego, co dzieje się wokół oraz posiadaniem serca wrażliwego i otwartego na cierpienie bliźniego, zwłaszcza, gdy chodzi o dzieci. Jest to również zdolność uznania, że także dzisiaj pisany jest ten smutny rozdział historii. Kontemplowanie żłóbka w oddzieleniu od otaczającego go życia byłoby czynieniem z Bożego Narodzenia pięknej bajki, która wzbudzałaby w nas dobre uczucia, ale pozbawiałaby nas twórczej mocy Dobrej Nowiny, jaką pragnie nas obdarzyć Słowo Wcielone. A pokusa istnieje.

Czy można żyć radością chrześcijańską odwracając się plecami do tych realiów? Czy można osiągnąć chrześcijańską radość pomijając jęk brata, jęk dzieci?

Święty Józef był pierwszym powołanym do strzeżenia radości zbawienia. W obliczu zachodzących okrutnych zbrodni święty Józef – wzór człowieka posłusznego i wiernego – potrafił usłyszeć głos Boga i przyjąć misję, którą powierzył mu Ojciec. A ponieważ potrafił słuchać głosu Boga i pozwolił się prowadzić Jego woli, stał się bardziej wrażliwy na to, co go otaczało i umiał realistycznie odczytywać wydarzenia.

Dzisiaj także od nas, pasterzy wymaga się tego samego – abyśmy byli ludźmi zdolnymi do słuchania i nie byli głusi na głos Ojca, abyśmy mogli w ten sposób być bardziej wrażliwymi na otaczającą nas rzeczywistość. Dziś, biorąc za wzór świętego Józefa, jesteśmy zachęceni, byśmy nie pozwolili, żeby nam ukradziono radość. Jesteśmy zachęceni, aby jej bronić przed współczesnymi Herodami. I podobnie jak św. Józef potrzebujemy odwagi, aby zaakceptować tę rzeczywistość, aby powstać i wziąć ją w ręce (por. *Mt* 2,20). Odwagi, aby ją bronić przed nowymi Herodami naszych dni, którzy pożerają niewinność naszych dzieci. Niewinność złamaną pod ciężarem nielegalnej i niewolniczej pracy, pod ciężarem prostytucji i wyzysku. Niewinność zniszczoną przez wojny i przymusową emigrację wraz z utratą wszystkiego, co za tym idzie. Tysiące naszych dzieci wpadły w ręce bandytów, mafii, handlarzy śmierci, którzy jedynie pożerają i wyzyskują ich potrzeby.

Tytułem przykładu obecnie 75 milionów dzieci musiało przerwać naukę z powodu katastrof i przewlekłych kryzysów. W roku 2015 dzieci stanowiły na całym świecie 68 proc. wszystkich ofiar

handlu ludźmi dla celów seksualnych. Z drugiej strony, jedna trzecia dzieci, które musiały żyć poza swoją ojczyzną, padła ofiarą przymusowych wysiedleń. Żyjemy w świecie, gdzie przyczyną śmierci niemal połowy dzieci umierających w wieku poniżej 5 lat jest niedożywienie. Szacuje się, że w 2016 roku 150 milionów dzieci było zmuszonych do pracy, wiele z nich żyjąc w warunkach niewoli. Według najnowszego raportu przygotowanego przez UNICEF, jeśli sytuacja na świecie się nie zmieni, to w 2030 roku 167 milionów dzieci, będzie żyło w skrajnym ubóstwie, 69 mln dzieci poniżej 5 lat umrze między rokiem 2016 a 2030 i 60 milionów dzieci nie będzie uczestniczyć w edukacji podstawowej.

Wysłuchajmy płaczu i jęku tych dzieci; posłuchajmy także płaczu i zawodzenia Matki Kościoła, która opłakuje nie tylko cierpienie zadane jego najmniejszym dzieciom, ale także dlatego, że zna grzech niektórych swoich członków: cierpienie, historie i ból nieletnich, którzy byli wyzyskiwani seksualnie przez księży. Grzech, który nas zawstydzia. Ludzie, którzy ponosili odpowiedzialność za opiekę nad tymi dziećmi, zniszczyli ich godność. Wyrażamy głębokie ubolewanie z tego powodu i prosimy o przebaczenie. Łączymy się w żalu z ofiarami i ze swej strony opłakujemy grzech. Grzech z powodu tego, co się stało, grzech zaniechania pomocy, grzech ukrywania i zaprzeczania, grzech nadużycia władzy. Również Kościół gorzko opłakuje ten grzech swoich dzieci i prosi o przebaczenie. Dziś, wspominając dzień Świętych Młodzianków, chcę, abyśmy ponowili całe nasze zaangażowanie, aby takie przestępstwa nigdy więcej między nami nie miały miejsca. Odnajdźmy niezbędną odwagę, aby promować wszystkie niezbędne środki i w pełni chronić życie naszych dzieci, aby takie przestępstwa nigdy więcej się nie powtórzyły. Utożsamiajmy się wyraźnie i lojalnie z nakazem „zero tolerancji” w tej dziedzinie.

Radość chrześcijańska nie jest radością, którą buduje się na skraju rzeczywistości, pomijając ją lub udając, że nie istnieje. Radość chrześcijańska rodzi się z powołania – tego samego, które otrzymał św. Józef – aby „wziąć” i chronić życie, zwłaszcza życie świętych młodzianków dnia dzisiejszego. Boże Narodzenie to czas, który wzywa nas, by strzec życia i pomagać się jemu urodzić i rozwijać; udoskonalać się jako odważni pasterze. Tą odwagą, która rodzi dynamiki zdolne do uświadomienia sobie rzeczywistości, w jakiej żyje wiele naszych dzieci, aby działać na rzecz zapewnienia im niezbędnych warunków, żeby ich godność dzieci Bożych była nie tylko respektowana, ale przede wszystkim broniona.

Nie pozwólmy aby je okradziono z radości. Nie dajmy sobie ukraść radości, strzeżmy jej i pomagajmy się jej rozwijać.

Czyńmy to z ojcowską wiernością świętego Józefa, trzymanego za rękę przez Maryję, Matkę czułości, aby nasze serce nie stało się zatwardziałe.

Z braterską miłością

**FRANCISZEK**

*Watykan, 28 grudnia 2016*

*Święto Świętych Młodzianków, Męczenników*

---

©Copyright - Libreria Editrice Vaticana